GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

ŚRODA

24 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 251. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Ameryka przystępuje do konferencyi londyńskiej.

Karlsruhe. „Badische Presse" donosi z granicy szwajcarskiej: Z Waszyngtonu donoszą do „Timesu", że Stany Zjednoczone zgłoszą na konferencyi w Paryżu przystąpienie do konwencyi londyńskiej.

Znowu wrzenie w Rosyi.

Sztokholm. Od kilku dni wstrzymany został ruch dla osób cywilnych na liniach kolejowych rosyjskich Rewel—Hapsal i Rewel—Fellig. Komendant twierdzy Rewel wydał rozkaz, aby wszyscy poddani koalicyi opuścili okręg miasta w przeciągu 48 godzin w kierunku na Taps. W samej twierdzy wybuchły niepokoje wśród żołnierzy, a celem uspokojenia ich przybył komendant północnego frontu gen. Czeremissow.

Nadchodzą także wiadomości bardziej szczegółowe o planowanym strajku żołnierzy frontu północnego. Na dany znak mieli wszyscy żołnierze trójkąta frontu między Liwą (między Hapsal a Rewel), Rewlem i Weissenstein, oraz wzdłuż linii frontu Rewel—Wesseberg—Narwa demonstracyjnie opuścić swe pozycye i cofną się w kierunku na Psków. Jako powody takiego postępowania podano zarówno polityczne jak i wojskowe momenty, między innymi niezadowolenie z burżoazyjnego ministeryum, rozwiązanie organizacyi żołnierskich przez Kierenskiego, niedostateczne uzbrojenie i wyżywienie. Ostatecznie strajk został wstrzymany groźbą rządu, że da stłumienia niepokojów użyje wojsk przychylnych rządowi, stojących między Wenden a Walk.

Wybuchł natomiast inny strajk, który zagroził poważnie dowozowi amunicyi na front północny. Mianowicie odmówiła posłuszeństwa flotylla, stacyonowana między Kennal a ujściem Welikaja na jeziorze Peipus. Dowoziła ona żywność i amunicyę w kierunku Pskowa i linii Dorpat—Walk. Flotylla ta uwięziła swych oficerów, popłynęła do Serenez w północno-wschodnim cyplu jeziora i prowadzi układy z radą robotniczo-żołnierską w Narwie.

Front północny rosyjski jest silnie zagrożony wewnętrznym procesem rozkładowym. Trzymają się jedynie wojska stojące na linii Wenden—Walk—Werro i w Pskowie i okolicy.

SYTUACYA W REWLU.

Sztokholm. Jak donoszą z Rewlu, szkoły w mieście zostały zamknięte. Władze rosyjskie i znaczna część mieszkańców opuściła już twierdzę i wyjechała w głąb Rosyi. Pociągi w kierunku Petersburga odchodzą przepełnione i kursują bardzo nieregularnie.

WALKA Z ANARCHIĄ.

Petersburg. B. kor. Minister spraw wewnętrznych Nikitin wzywa telegramem okrężnym organa rządowe na prowincyi, aby pozyskały rozsądne żywioły do walki przeciw anarchii. Telegram zauważa, że usiłowania rządu w tym kierunku będą bezskuteczne, jeżeli nie poprą ich obywatele.

R. D. Ż. W OBRONIE STOLICY.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Petersburska rada robotniczo-żołnierska postanowiła utworzyć osobny rewolucyjny sztab generalny dla obrony stolicy.

OBALENIE RZĄDU.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Tägliche Rundschau": Maksymaliści i sprzymierzone z nimi stronnictwa przygotowują otwarcie obalenie rządu. Ma się to odbyć 2 listopada, w którym to dniu zbierze się ogólno-rosyjski kongres, na którym Rady robotniczo-żołnierskie spodziewają się osiągnąć większość.

Tymczasem stanowisko rządu staje się z każdą chwilą trudniejsze, albowiem nie może on spełnić pokładanych w nim przez obywateli nadziei, że stłumi anarchię.

POSTAWIENIE KIERENSKIEGO W STAN OSKARŻENIA.

Sztokholm. B. kor. „Birż. Wied. donoszą: Kronsztadzka Rada robotniczo-żołnierska postanowiła postawić Kierenskiego w stan oskarżenia, ponieważ w rozkazie dziennym do armii północnej zarzucił garnizonowi kronsztadzkiemu, że nie wypełnił swoich obowiązków.

ZGROMADZENIE KONSTYTUCYJNE W MOSKWIE.

Sztokholm. B. kor. „Birż. Wiedomosti" donoszą, że rząd rosyjski postanowił zwołać zgromadzenie konstytucyjne do Moskwy. Rząd przesiedli się do Moskwy dopiero w listopadzie.

LOSY RODZINY CARSKIEJ.

Petersburg. B. kor. Komisarze rządowi wysłani do Tobolska proponują, aby rodzinę carską przenieść w inne miejsce, ponieważ w klasztorze, w którym umieszczono cara, niema on spokoju. Wielki tłum ludzi oblęga bez przerwy klasztor, śpiewając i modląc się na klęczkach. Przeniesienie cara wskazane jest i z tego względu, ponieważ żołnierze strzegący go nie są zupełnie pewni.

Zagrożenie Holandyi.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi w depeszy z Amsterdamu, że coraz bardziej mnożą się oznaki, iż Holandya niebawem stanie się widownią walk angielsko-niemieckich. „Standaart" organ b. ministra dr. Kuyperta otwarcie wypowiada swe pod tym względem obawy. Stanowisko Anglii i Ameryki wobec Holandyi w ostatnich czasach jest takie, że celowo dąży się do zmuszenia jej, aby stanęła po stronie koalicyi. Anglia planuje inwazyę do Niemiec przez Holandyę i liczy w tej sprawie na pomoc Ameryki. Wobec tego spodziewają się sfery decydujące Holandyi, że Anglia na wiosnę będzie próbowała wylądować swe wojska w Holandyi i podjąć tą drogą ofenzywę przeciw Niemcom.

Holbroch Jackson pisze w „Reynolds Newspoper", że Niemcy chcą sobie zabezpieczyć przewagę na morzu, poczyniły Holandyi propozycye w sprawie wspólnej akcyi. Holandya propozycye te odrzuciła. Jackson przypuszcza jednak, że zaostrzenie blokaty spowoduje jedno z państw neutralnych (Holandyę) do złączenia się z koalicyą. O ile Rosya nadal będzie słabą, a Niemcy wskutek tego będą mogli na zachód przesunąć 40—50 dywizyi, wojna potrwa jeszcze dwa lata.

Wekerle o stosunku do Austryi.

Budapeszt. B. kor. W Sejmie węgierskim oświadczył prezydent ministrów dr. Wekerle, że przedłożenie o prawie wyborczem będzie przedłożone za dwa lub trzy tygodnie. Wobec ataków na Węgry podniesionych w parlamencie austro-węgierskim przez posłów czeskich oświadczył dr. Wekerle, że z najwyższego miejsca oświadczono mu, że nie znajdą tam poparcia żadne dążenia zmierzające do naruszenia integralności państwa węgierskiego. (Ożywione oklaski). Także i rząd austro-węgierski oświadczył uroczyście, że będzie każdego czasu przeciwdziałał takim dążeniom.

Inicyatywa rządu węgierskiego, aby uzupełnić austro-węgierską ustawę karną w tym kierunku, aby przewidziane były w niej także kary za przestępstwa zmierzające do naruszenia integralności państwa węgierskiego została przyjęta z największą gotowością przez rząd austro-węgierski. W sprawie austryackich ataków w kwestyi aprowizacyi oświadczył prezydent ministrów, że na Węgrzech panuje taka sama drożyzna, jak w Austryi. Jest zadaniem prasy rozprószyć istniejące nieporozumienia.

Obchód kościuszkowski w Sztokholmie.

Sztokholm. B. kor. Wczoraj odbył się tu staraniem Komitetu polskiego obchód z okazyi setnej rocznicy śmierci Kościuszki, w którym wzięła bardzo liczny udział Kolonia polska. Mowę na uroczystości wygłosiła hr. Ledóchowska. Dnia 29 bm. będzie odprawione uroczyste nabożeństwo.

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 21 bm.: Na wszystkich frontach ogień karabinowy i utarczki patroli. Z okolicy jeziora przy ujściu Buzeu na froncie rumuńskim donoszą o próbach nieprzyjaciela zbratania się z naszymi żołnierzami. Za każdym razem został tu rozprószony ogniem. Na morzu Bałtyckiem nie podjął nieprzyjaciel żadnej akcyi i nie został wykryty przez nasze posterunki. Na wybrzeżu sytuacya niezmieniona.

SKULUDIS I GUNARIS POD SĄDEM.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi z Aten: Po czternastogodzinnej mowie Rhallisa grecka Izba uchwaliła pociągnąć do odpowiedzialności członków gabinetu Skuludisa wraz z Gunarisem.

Nieustające przesilenie.

Eine „latente Krisis" — niestające przesilenie panuje obecnie w Niemczech. W ciągu 3 miesięcznych rządów kanclerza Michaelisa były już trzy przesilenia, w tych trzech miesiącach wygłosił on więcej mów, niż jego poprzednik przez 3 lata, i żadna nie wyjaśniła położenia, ani na lewo ani na prawo.

Przy objęciu rządów rzucił nowy kanclerz parlamentowi dumne słowo: „Jestem zdecydowany niepozwolić wydrzeć sobie przewodnictwa z ręki"; po upływie trzech miesięcy stało się widocznem, że ono nie mogło mu być wydartem, bo go wcale nie posiada. Nie ulega też wątpliwości, że ten dobry urzędnik resortowy a zarazem czystej krwi biurokrata, w wolnych chwilach kaznodzieja misyjny w ortodoksyjnych kółkach młodzieży protestanckiej, nie dorósł do ogromnego zadania, przed które go za wpływem zakulisowej intrygi postawiła wola monarchy, z zupełnem wyłączeniem większości parlamentarnej. Jego kanclerstwo jest improwizacyą, która chyba długo nie potrwa.

Po nieszczęsnym ataku na frakcyę niezależnych socyalistów z powodu ich stosunków z niezadowolonymi marynarzami w porcie wojennym Wilhelmshafen, z których dwóch ukarano zaraz śmiercią, a resztę skazano na więzienie, wynoszące razem 200 lat, ataku, zakończonego zupełną moralną porażką rządu, pokazała się cała bezradność jego kierownika. Sytuacya była taka, że centrowo-postępowo-socyalistyczna większość parlamentu, miała w ręku jego los dalszy, mogła go obalić odmówieniem kredytu na nowo stworzone przez dra Michaelisa stanowisko wicekanclerza bez teki, za którego uchwaleniem tak gorąco on występował. Mogła to tem łatwiej uczynić, że dr. Helferich upatrzony na ten urząd i faktycznie już przed uchwaleniem kredytu sprawujący go niezręcznością swoich wystąpień potrafił zrazić do siebie cały parlament. Nie uczyniła tego i kredyt uchwaliła, obawiała się bowiem, że upadek kanclerza, spowodowany przez odmowne wotum parlamentu, mógł łatwo w tej chwili utorować drogę czekającemu już za drzwiami na sposobną chwilę objęcia rządu byłemu kanclerzowi Bülowowi lub admirałowi Tirpitzowi, a tem samem ulubieńcom obozu wszechniemieckiego, przez co widoki pokoju odsuniętyby zostały w nieprzejrzaną dal.

Za to frakcye większości upoważniły swoich reprezentantów w osobach posłów Trimborna, Payera i Eberta, żeby udali się do kanclerza i wyrazili mu nieufność, spowodowaną ostatniemi wypadkami, mianowicie wystąpieniami Helfferícha i obecnego szefa marynarki admirała Capelle'go. Wytworzyła się teraz sytuacya tragikomiczna. Kanclerz, zadowolony, że parlament żądanego kredytu mu nie odrzucił, wybrał się, nie czekając na rozwikłanie sytuacyi, na Litwę i do Kurlandyi i zdążył przed wyjazdem przyjąć już tylko przywódcę postępowców Payera. Według wersyi, dotąd niezaprzeczonej, gotów był w rozmowie z nim poświęcić osobę Helfferícha i ofiarował jemu, Payerowi urząd wicekanclerza. Payer zastrzegł sobie pewien czas do namysłu i ostatecznie odmówił. Za to admirał Capelle podał się do dymisyi, choć pokazuje się, że za fiasko nieudanego ataku w parlamencie na partyę niezawisłych socyalistów i nieopatrzne odsłonięcie przed zagranicą próby rewolty w marynarce niemieckiej nie jest sam odpowiedzialny, bo swoją niefortunną mowę w parlamencie wygłosił nie „ex improviso", tylko z konceptu, poprzednio dokładnie wespół z kanclerzem ułożonego. Nie można więc zrozumieć, dlaczego sam Capelle ma pójść na odstawkę za niezręczność, którą popełnił nie sam, tylko do spółki z kanclerzem, a której to niezręczności jeszcze niezręczniej bronili wicekanclerz Helfferich i minister wojny Stein.

To też oficyalny organ stronnictwa centrum „Germania" berlińska w uderzający sposób stwierdza „niedostateczność" (Unzulänglichkeit) kanclerza Michaelisa na odpowiedzialnym urzędzie, na który go powołano i nawołuje, żeby nareszcie skończono z tym stanem wiecznych przesileń, wywoływanych niezręcznością czy nieudolnością mężów, powołanych do kierowania nawą państwową, a nieposiadających do tego odpowiednich kwalifikacyi.

Przesilenie trwa dalej, choć kanclerz bawi w Kurlandyi a cesarz na Bałkanie. Gdy wrócą, będzie się musiało jakoś rozwikłać bo stan obecny nie może trwać długo. Parlament zbierze się za 7 tygodni a sejm pruski już się zebrał i punkt ciężkości przesilenia przeniesie się teraz do pruskich izb prawodawczych, w których trzeba się będzie niebawem zabrać do rozwiązania reformy wyborczej, zapowiedzianej i uroczyście przyrzeczonej przez króla pruskiego aż w dwóch orędziach. Obie izby Sejmu pruskiego czeka teraz gorąca walka między stronnictwami dotąd uprzywilejowanemi, a partyami, **które sprawę społecznego postępu i równomiernych swobód obywatelskich dla wszystkich obywateli państwa wypisały na swoim sztandarze.**

Tu obecny kanclerz i szef gabinetu pruskiego będzie musiał wraz z swoim rządem w otwarte zagrać karty. Nie będzie mógł długo bawić się w „ciuciubabkę", jak to czynił w sprawie lipcowej rezolucyi pokojowej większości parlamentu, którą interpretował, „jak on ją rozumie", tak, że stronnictwa większości musiało go co chwila przypierać do muru i targować się o autentyczną interpretacyą rezolucyi. Orędzia królewskie w sprawie reformy wyborczej jasno tej reformie wytyczyły drogę i nie dadzą się wykrętnie tłomaczyć. Wielki, stosunkami i wpływami silny obóz wsteczny wytęży wszystkie siły, aby reformę obalić, „partya Ojczyzny" nie zaniedba niczego, żeby ją doprowadzić do upadku choćby kosztem wielkiego zatargu wewnętrznego i za wichrzenia wszystkich stosunków, rząd stanie przed przed Rubikonem. Będzie się musiał zdecydować na przekroczenie go, albo na ciężką odpowiedzialność za skutki, które powstaną z nieuszanowania woli monarszej, wyrażonej w orędziach, a odpowiadającej dążeniom milionów obywateli.

Znajdujemy się w przededniu wielkich rozstrzygnięć w walce reakcyi z postępem

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

21

W SZPONACH.

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

— Ależ nie!... Owszem!... — odpowiedział porywczo, ogarnięty nagłem pragnieniem zobaczenia nieba, słońca, szerszej przestrzeni choćby inych krat i murów, niż własna jego cela.

— Jak śmiesz!..' — ryczał żandarm — ciągnąc Józefa w głąb sionki. — Bebechy z ciebie wyprujemy, łobuzie! Tu nie tacy jak ty panowie siedzą, a nikt się nie ośmielił głosu podnieść!... Widzicie go, ulicznika.

Przy drzwiach wyjściowych zawahał się chwilkę, lecz widać nie miał ochoty robić z tego sprawy, która mogłaby mieć i dla niego nieprzyjemne skutki za brak ostrożności i dozoru, gdyż machnął ręką i klamkę nacisnął

— Tylko proszę zachować się tu spokojnie... Tu więzienie i żołnierz zaraz was zastrzeli, na śmierć zastrzeli — pouczał groźnie Józefa.

Na obszernym dziedzińcu z trzech stron okolonym wysokim szarym murem, z poza którego wyglądały dachy dalszych budynków, rosło parę lichych, sękatych drzew. Józefowi wskazano ścieżkę między niemi wydeptaną w pożółkłej jesiennej trawie. Z czwartej strony dziedziniec był zamknięty przez długi biało żółty gmach więzienia pocentkowany licznemi kwadratami czarnych, zakratowanych okien. Słońce już zaszło ten duży budynek i Józef spacerując w bladym jego cieniu, cieszył się jedynie złotemi blaskami dnia obrzeżającemi szczyt przeciwległego muru. Zato widok błękitnego nieba niezmierną sprawił mu rozkosz, co chwila wznosił oczy do góry, oddychał całą piersią i wsłuchiwał się w głuchy szum ulic dobiegający z oddala... Zrobiło mu się nagle dziwnie raźnie i wesoło, pierzchły ponure obrazy, lęk i przypuszczenia.

— Będzie dobrze!... Nic nam nie zrobią, zginę ja, inni przyjdą. Jak jednak mnie ten łotr żandarm mocno uderzył?... Zdaje się, że krew idzie?....

Wyjął chustkę od nosa i potarł czoło. — Istotnie na płótnie zostały ślady krwi, Józef obtarł zadrapanie starannie, ale pośpiesznie, nie chcąc robić widowiska swoim siepaczom. Chodził wolno i wodził oczami już nietylko po niebie, lecz i oknach, w których głębi pojawiały się gdzie niegdzie blade twarze uwięzionych. Ale żandarm tam również spoglądał, groził natychmiast pięścią i twarze nikły. Nie mógł więc Józef przekonać się, czy był tam kto znajomy, czy nie... Serce mu tylko coraz żywiej biło i poczuł głęboki żal, gdy żandarm spojrzał na zegarek i dał znak do powrotu.

Cela wydała mu się bardziej jeszcze ciasną i smutną.

XI.

W nocy znowu obudził go łoskot otwieranych rygli i nagłe światło. We drzwiach ukazali się żandarmi i starszy klucznik a z tyłu za nim dwóch żołnierzy.

Józef uniósł się na pościeli i przyglądał im się wpół przytomny, jeszcze w mocy przerwanego snu.

— Pewnie na badanie!... — pomyślał z ciężarem w sercu.

— Wstawaj i ubieraj się!...

— Dokąd? — spytał z lekka załamanym głosem.

— Zobaczysz. Spiesz się!

— Przymknijcie drzwi trochę niechże się ubiorę!...

— Co za ceremonie!... Tu żartów robić nie wolno!...

— Zwijaj się pan... Czekają!

Ale Gawar miał w charakterze dużo śmiałej przekorności i właśnie dla tego, że mu kazano, wcale się nie spieszył. Tak że zniecierpliwiony starszy klucznik parę razy chrząknął gniewnie i zrobił mu nawet uwagę.

— Muszę się przecież umyć.

— A to po co? Może jeszcze eleganckie ubranie włożysz? Nie marudź pan, tam się umyjesz...

— Gdzie? To mnie stąd wywiozą?!...

Nic mu na to nie odpowiedziano, ale, gdy miał już wychodzić, zatrzymał go żandarm i rzekł:

— Weź pan paltot, czapkę i wszystko!

— Wywożą... albo może uwolnią! błysnęło mu w głowie. Przecież w gruncie rzeczy, nic nie znaleźli.

W kancelaryi stary sekretarz spojrzał nań z ciekawem współczuciem, podał do podpisania jakieś rachunki i kiwnął na wachmistrza:

— Oto tutaj są jego pieniądze!

Oficer żandarmski, który stał w głębi z papierosem w ustach i przyglądał się, brzęknął nagle ostrogami:

— Gotowe!... Jazda!...

Policyanci ruszyli ku drzwiom uprowadzając między sobą Józefa.

Przed gankiem wiodącym ku bramie, stała żółta więzienna kareta z otwartemi na tyle drzwiami. Poprowadzono więźnia wprost ku niej.

— Wywożą daleko, ale dokąd?... Może do „ochrany"!...

Zimny dreszcz przebiegł mu po grzbiecie i [illegible] drżeć usta. Machinalnie wdrapał się po stromych stopniach do wnętrza karety, zatrzaśnięto drzwi i głębokie ogarnęły go ciemności. Siadł na wąziutkiej ławeczce z boku; i w tej chwili wehikuł zaczął z łoskotem podskakiwać po nierównym bruku.

Minęli szeroko otwartą bramę więzienną, zawrócili na ulicę. Tam przy świetle płonących latarni, które w równych przerwach na krótko rozwidniały wnętrze karetki, dostrzegł Józef, że nie jest sam, że na ławce naprzeciw siedzi policyant z rewolwerem u pasa, że drugi taki siedzi na zewnątrz przy drzwiach, i co chwila zagląda do wnętrza przez małe zakratowane okienko, że wreszcie w najdalszym rogu karetki kuli się jeszcze jakaś ciemna figura z twarzą tajemniczo bielejącą pod dużemi skrzydłami filcowego kapelusza.

— Towarzyszu, nie macie czasem papierosa... — ozwał się nagle głos ochrypły.

— Nie mam, na szczęście nie palę!

— Nie wolno rozmawiać!... — wmięszał się policyant.

— Eh, nie zawracajcie głowy!... — odrzekła postać z kąta. — Któż mi zabroni?... Przecież ust mi nie zawiążecie, dosyć żeście mi ręce skuli i nie wiadomo po co?... Kto z tego pudełka od zapałek ucieknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w walce, dawnych niesprawiedliwych przywilejów z dążeniem milionów nieuprzywilejowanych do zdobycia w tem państwie równego dla wszystkich prawa.

Która strona zwycięży, trudno dziś przewidzieć, choć termin walki świata reakcyi z światem postępu i prawa tak niedaleki. Okopy reakcyi są silne i animusz jej obrońców na wszystko zdecydowany. Trzeba będzie potężnego szturmu, aby je opanować i zatknąć na nich zwycięski sztandar wolności.

Fr. Sal. Krysiak.

Nauka polska wobec polskiego morza.

Dr. Bernard Chrzanowski z Poznania w świeżo wydanych swych „Szkicach z wybrzeża“ omawia między innemi dziwną obojętność nauki polskiej wobec tak ważnej części ojczyzny, jak nasze wybrzeże morskie na niewielkiej już niestety, lecz zawsze jeszcze stukilometrowej przestrzeni na północny zachód od Gdańska. Gdyby Czesi posiadali taki skrawek morskiego brzegu — zauważa dr. Chrzanowski — jakieżby zajmował on miejsce w wydawnictwach naukowych! Istniałaby o nim bez wątpienia oddawna już zbiorowa monografia, opracowana przez najcelniejszych uczonych-specyalistów, historyków, językoznawców, geografów, przyrodników, archeologów, etnografów i t. d. Istniałaby cała literatura, poświęcona temu przedmiotowi, a uczeni z różnych dziedzin uważaliby to nietylko za narodowy obowiązek, ale za wewnętrzną potrzebę, aby przez badania umiejętne i popularyzacyę utrwalić jak najbardziej związek pomiędzy całą resztą kraju a tym wyjątkowo drogocennym jego odłamem.

Nasza nauka niestety nie spełniła owego zadania. Stosunek jej do polskiego wybrzeża morskiego jest apatyczny i bezpłodny. Na palcach jednej ręki możnaby wymienić tych żyjących uczonych polskich, którzy, jak znakomity filolog, prof. Kaźmierz Nitsch, poświęcili Pomorzu polskiemu swoją wiedzę i trud naukowy. Dr. Chrzanowski w swych „Szkicach“ zestawia bilans tego, co dla zbadania kresów nadmorskich uczyniła dotąd nasza nauka. Jakże marny i skąpy plon! Gdyby nie kilka prac uczonych polskich z Prus królewskich i Warszawy, możnaby mówić o zupełnej pustce. Jako przykład zaniedbania tych stron Polski przez naukę naszą warto przytoczyć, że Rehman w swym „Opisie fizyczno-geograficznym ziem polskich“ poświęcił „działowi besarabskiemu“ sześć razy więcej miejsca, niż Pojezierzu pomorskiemu.

Dr. Chrzanowski pyta:

„Skąd te braki? Gdzie szukać ich przyczyn? Czyżby winić Prusy królewskie i Towarzystwo Naukowe w Toruniu? Nie można! Usprawiedliwione i usprawiedliwione one warunkami społecznemi. Nie mogą Prusy być dzisiaj znaczną siedzibą polskiej nauki. Nie mają przecież wykształconych kół polskich, nieskazanych na walkę o byt i mogących dostarczać w znaczniejszej mierze uczonych czy też choćby tylko ludzi naukowo pracujących, a nie potrzebujących troszczyć się o chleb powszedni. Nie dostarczy ich rzeczywisty pan tej ziemi, lud; nie dostarczy grono obywateli ziemskich i księży; ci z nich, który gorąco czują, zużywają czas i siły fizyczne i umysłowe w społecznej pracy obronnej. Towarzystwo Naukowe w Toruniu nie może więc z braku dostatecznej liczby ludzi fachowych, przyrodników, gieografów, historyków, lingwistów, archeologów, folklorystów — być silnie i żywo płonącem ogniskiem naukowej działalności, nie może co dopiero omówioną pracą naukową należycie się zająć i jej wykonać. Dużo ono robi już tem co dziś robi i na uznanie pełne zasługuje; dziw, że tylu pracowników około siebie gromadzi“.

I słusznie zauważa dr. Chrzanowski dalej:

„Inicyatywę do tej pracy mogłyby dać naprawdę tylko nasze siedliska uczonych, nasze uniwersytety: Kraków, Lwów, a teraz Warszawa; ich profesorowie (Eugeniusz Romer!), gdyby przy omawianiu naukowych prac w seminaryach popchnęli młodzież w kierunku zachodu, ku morzu; Akademia Umiejętności, stojąca na straży naukowej łączności wszystkich ziem polskich, gdyby przy rozpisywaniu tematów na prace konkursowe przypominała zachodnio-północne nadmorskie kresy. Warszawa, przekonani jesteśmy, że to uczyni: ona, ta dawna Warszawa, odznacza się dawno już żywem uczuciem wspólności; zajmował ją Cieszyn, zajęła się żywo i Kaszubami. Uczeni jej nie zapomną bezwątpienia o tej prastarej, żywej a bezcennej, nadmorskiej krainie“.

Jakże to charakterystyczne i jak wymowne, że Poznańczyk. apelujący do nauki polskiej o zbliżenie się do kresów nadmorskich polszczyzny, żywiej i ufniej zwraca się do młodych instytucyi naukowych Warszawy, nie do Akademii Umiejętności w Krakowie, tak zasobnej w środki i mogącej na tem polu tyle płodnej rozwinąć inicyatywy!

Kor.

Listy z Królestwa.

Kielce 22 października.

W uzupełnieniu ostatniej korespondencyi donoszę, że poświęcenie płaskorzeźby Tadeusza Kościuszki na wieży katedralnej, odbyło się dopiero wczoraj 21 bm. o godzinie 1-ej popołudniu. Tym razem przeszkód nie było żadnych. Po odprawieniu nabożeństwa w katedrze ks. biskup Łosiński w szatach pontyfikalnych w otoczeniu kapituły i kleru, wszedł na trybunę i wypowiedział mowę w duchu narodowo-patryotycznym, poczem odsłonił tablicę Kościuszki i dopełnił poświęcenia. Na trybunie, straż honorową pełnili kosynierzy. Na placu Najśw. Panny Maryi, obok katedry, pierwsze miejsca zajęły: Władze okupacyjne, Rada miejska, Duchowieństwo, przedstawicielstwo zrzeszeń naukowych, kulturalnych i wielu innych instytucyi społecznych i obywatelskich. W uroczystości brały udział wszystkie szkoły miejscowe, cechy z chorągwiami i straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem. Wieża katedralna przybrana w świece, kwiaty i chorągiewki narodowe przedstawiała się wspaniale.

Po poświęceniu tablicy pamiątkowej duchowieństwo zaintonowało „Boże coś Polskę“ a chór Alumnów i młodzież szkolna pod batutą ks. Nodzyńskiego, odśpiewali kilka pieśni Kościuszkowskich.

KRONIKA.

Kraków, 24 października.

Już teraz odczuwać się dają powoli przyjemności czekające nas z powodu braku węgla. W teatrze już w drugim akcie ubierają panie paletociki, a mężczyźni płaszcze, chłod wieje od sceny, gdzie nie do pozazdroszczenia jest los wydekoltowanych artystęk. Marzną ludzie w kinach, którym brak opału grozi zamknięciem z powodu zakazu ogrzewania tych przybytków ciech. Smutnie szeleszczą resztki spadających suchych liści, zbliżają się długie zimowe miesiące przykre z powodu braku opału i niedomagań aprowizacyi, lecz bardziej jeszcze przykrą będzie czwarta zima wojny w rowach strzeleckich.

Jedną z najbardziej pilnych spraw jest załatwienie kwestyi węglowej, pokrzywdzenie kraju przez obcięcie należnego mu kontyngentu dostawy węgla z górno-śląskich kopalń. Mamy nadzieję, że o tem nie zapomni nasza reprezentacya wiedeńska, pilnie strzegąc należnych nam praw, które przez zaniedbanie wyzyskują inne kraje. Niedomagań w produkcyi kopalń nie załatwi się prędko z powodu zaniedbania odbudowy nowych korytarzy podziemnych, braku drzewa kopalnianego i ludzi, wogóle przeszkód w podniesieniu produkcyi niedających się szybko usunąć. Do smutnego stanu, w jakim znajdują się kopalnie, dodać należy brak wagonów, potrzebnych dla armii i podniszczonych srodze, których konserwacya była niemożliwą, a ząb czasu niszczył je i niszczy ciągle. Ograniczono podróże dla ludności cywilnej, na stacyach panuje zgiełk nie do opisania, beznadziejne wyczekiwanie na pociągi, które nie są w stanie pomieścić mas pasażerów, aczkolwiek sprzedawano im bilety. Cena za zdobycie miejsca w wagonie dochodzi do niebywałych wysokości, aby po opłaceniu się służbie znaleźć miejsce w korytarzy pociągu i stojąco wśród ścisku panującego godzinami, wystawać. Takich niewygód podróży, jak obecnie, niezaznała jeszcze cywilna ludność, i tylko nieuchronna konieczność może zadecydować o podjęciu podróży w tak przykrych warunkach.

Mamy różnego typu lichwiarzy złożonych z grona kupców i kramarzy, przemysłowców i rękodzielników, chłopów, a nawet zasobnych ziemian, do których nie dotarły jeszcze echa rezolucyj, jakie zapadły w Królestwie, gdzie ziemiaństwo piętnując lichwiarzy, wypleniać poczęło smutne objawy. Chęć zdobycia majątku w krótkim czasie, demoralizuje wszystkie sfery, kwitnie spekulacya, czemu dają wyraz otrzymywane oferty, jako dowód naiwności spekulanta, igrającego częstokroć z kratkami kryminałów. Sądzimy, że dochodzenia karne, o których się coraz częściej słyszy i walka z lichwą, podjęta przez uświadomione społeczeństwo, położy jej kres.

Wśród nauczycielstwa ludowego, upadającego pod balastem nędzy, wiadomość o ścięciu dodatku drożyźnianego i beznadziejności poprawy smutnych stosunków powoduje wprost rozpacz. Dowodem jej są setki listów, napływających do redakcyi, wzywających prasę do interwencyi w sprawie poprawy bytu nauczycielstwa. Sądzimy, że Koło polskie użyje wszelkich wpływów, aby przyczynić się do załatwienia tej smutnej sprawy i przyłoży rękę do uwolnienia nauczycielstwa z uścisku nędzy i głodu, jaki gości już wśród ich rodzin, niemogących wyżyć z proletaryackich w całem tego słowa znaczeniu poborów. Korzystają najrozmaitsze wastwy społeczeństwa z funduszów przeznaczonych dla odbudowy, więc znaleźć się one powinny także dla tych, którzy najbardziej wyzyskiwani i dotknięci są przez zniszczenia wojenne, a w pierwszym rzędzie na pomoc zasługuje nasze nauczycielstwo.

Z miasta.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA. Od dnia dzisiejszego tj. od środy zacznie się w Biurach dla państwowej akcyi zapomogowej wydawać bony w myśl uchwał miejskiej Rady gospodarczej na większe zniżki przy zakupnie ziemniaków zimowych. Bony powyższe przyznają zniżkę na każde 100 kg. ziemniaków i wydawane będą na nazwisko odbiorcy. Bony są ściśle osobiste i nie wolno ich odstępować drugim osobom.

Bonów otrzymać można tyle, ile dana osoba zamierza lub może nabyć po 100 kg. ziemniaków tj. w najwyższym wymiarze, ile ma osób na utrzymaniu. Od korzystania z bonów wykluczone są wszelkie przedsiębiorstwa zarobkowe, a zwlaszcza wydające potrawy.

Przy zakupnie każdych 100 kg. ziemniaków można mieć ulgę w zapłacie należytości tylko za pomocą jednego bonu, z tego powodu nie powinien nikt brać więcej bonów, niż ma zamiar zakupić ziemniaków, gdyż uszczupla prawo innych osób, a som bonów zbędnych nie będzie mógł zrealizować.

Każda z osób zgłaszających się po nowe bony na ziemniaki zimowe ma przynieść ze sobą legitymacyę, na postawie której Biuro zapomogowe (urzędujące popołudniu od godz. 4 do 8 wieczorem) równocześnie przy wydaniu bonów wystawi drugą legitymacyę, uprawniającą do poboru bonów na ziemniaki. Ta sama legitymacya służyć będzie zarazem do poboru bonów węglowych dla osób, które po dokonaniu rejonowania węgla uzyskają karty węglowe, a posiadają warunki do korzystania z państwowej akcyi zapomogowej.

Przy zakupnie ziemniaków w Kasach miejskich. mają osoby korzystające z bonów przedstawić swoją legitymacyę, wydaną dla bonów ziemniaczanych i węglowych. Bez tej legitymacyi bony nie będą przyjmowane.

Celem uniknięcia natłoku przy zgłaszaniu się po nowe bony, zarządza prezydyum miasta zgłaszanie się kolejno, według porządku liter alfabetu, od których się zaczynają nazwiska osób zgłaszających się. — W szczególności 24 i 25 zgłaszać się mogą po bony na ziemniaki tylko osoby, których nazwiska zaczynają się od litery A—D włącznie, 26 b. m. E—H, 27 b. m. I—K. 29 b. m. L—O, 30 b. m. P—S, 31 b. m. T—Z włącznie. Od dnia 2 listopada b. r. ogłoszony zostanie dalszy alfabetyczny porządek zgłaszania się.

Od piątku 26 b. m. wydawać będą Biura zapomogowe również bony na bieżący pobór ziemniaków zimowych w sklepach miejskich, przyznające zniżki po 20 hal. na 1 kg., które w zasadzie przyznawać się będzie tym osobom, które większych zapasów ziemniaków nie nabywają. Przy sposobności odbierania bonów na zapas ziemniaków będą wydawane i inne rodzaje bonów.

Wzywa się osoby ze sfer urzędniczych, profesorów i nauczycieli, oraz pracowników c. k. fabryki tytoniu, dla których utworzono 8 osobnych Biur, aby zechcieli się przenieść do nich w sprawie poboru bonów i tym sposobem uwolnili inne biura od przeciążenia, siebie od długiego wyczekiwania na kolej załatwienia, a zarazem ułatwili innym a licznym osobom uzyskanie bonów bez straty czasu i narażenia się na wyczekiwanie na zimnie na swoją kolej. Do przeniesienia się wystarczy zgłosić się do właściwego dotychczas biura, które stronie po okazaniu legitymacyi wyda kartę katastru, z którą należy się głosić do biura nowego.

Dla zakładów, szkół, ochronek itp. instytucyi otwarto nowe Biuro zapomogowe przy ul. WW. Świętych l. I. p. nad Miejskim Urzędem pośrednictwa pracy, które urzęduje codziennie od godz. 4—7 popołudniu.

BRAK CHLEBA. Jak już w porannym numerze donieśliśmy, piekarze otrzymali wczoraj niespełna dwa wagony mąki, z której dostarczyli na dzień dzisiejszy pewną ilość chleba. Nie wszyscy jednak konsumenci chleb otrzymali, ponieważ 2 wagony mąki nie starczyły na pokrycie pełnego zapotrzebowania. Dziś wieczorem o godz. 5 piekarze otrzymać mają asygnaty na dalsze dwa wagony, z których dopiero jutro chleb wypieką. Przy tej sposobności trzeba podnieść, że chleb, ewentualnie w zmniejszonych racyach, powinien być tak sprzedawany, aby wszyscy konsumenci otrzymać go mogli.

SPRAWY TEATRALNE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Federowicza posiedzenie komisyi teatralnej, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe obu miejskich teatrów za rok 1916/17, tudzież uchwalono budżet dla obu teatrów na sezon 1917/18.

Następnie przyjęła komisya sprawozdanie do Wydziału krajowego, przedstawione przez referenta prof. Dra Rydla o działalności i rozwoju teatrów miejskich za II półrocze zeszłego sezonu.

W końcu uchwalono kierownictwo letniego sezonu operowego poruczyć p. Teofilowi Trzcińskiemu, który ma przygotować sezon przy udziale krak. Tow. operowego.

WYKAZY UBYTKÓW CZYNSZÓW. W administracyi podatków w Krakowie wydaje się w biurze nr. 3 na parterze właścicielom realności druki na wykazy dotyczące ubytków czynszów za czas od 1 grudnia 1914 do 30 listopada 1915. Wykazy te mają właściciele realności przedłożyć tut. c. k. Administracyi podatków celem ostatecznego uregulowania generalnego tymczasowego odpisu połowy podatku czynszowego i 5 proc. przyznanego po myśli § 11 rozp. ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1915 w mieście Krakowie za powołany wyżej okres czasu jak najspieszniej, gdyż wyznaczony w tym celu w obwieszczeniu administracyi podatków z 21 maja b. r. termin już dawno upłynął. Na uzasadnienie zrzeczenia się i nieściągalności czynszów mają właściciele realności dołączyć do wykazu umówionych czynszów i ubytków czynszów dowody, mianowicie oświadczenia zrzeczenia się czynszów, wyroki sądowe, uchwały itp. Od obowiązku przedłożenia powyższych wykazów nie mogą być właściciele realności zwolnieni.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW zimowych odbywa się nie tylko na placu drzewnym, lecz również w składach banku hipotecznego, składach krajowych i na placu Jabłonowskich, gdzie publiczność zgłaszać się może. Jutro rozpocząć się ma sprzedaż dla dzielnicy Podgórze w wapiennikach miejskich.

TAJNY SKŁAD NICI. W uzupełnieniu informacyi, podanej już w porannem wydaniu naszego pisma, o wykryciu tajnego składu nici, donosimy, że znalezione zapasy w domu Samuela Falibauma przy ul. Wąskiej l. 2, są znacznie większe, niż podaliśmy. Mianowicie znaleziono na strychu 9 pak nici białych i czarnych, zawierających około 20 tysięcy kartoników, sprzedawanych obecnie po 2 K, dalej 24 wielkich szpulek, 2 pudła i pełny kosz. Wartość znalezionych zapasów oceniają na 150—200.000 koron. Magazyn wykryli: komisarz policyi p. L. Kłeczek z koncepistą p. St. Szoperem przy sposobności poszukiwania tajnych składów mydła.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ WE WRZEŚNI. Jak donoszą dzienniki poznańskie, Września, miasto tak dobrze znane ze swej martyrologii w całej Polsce, godnie uczciło stulecie Kościuczki. Tłum ludu zapełnił po brzegi kościół, przybrany w świerki. Wśród świec płonących i palm wznosił się katafalk pod sztandarami polskimi. Mszę św. odprawił ks. Łabędziński, kazanie wygłosił ks. Kaźmierczak. Po skończonem nabożeństwie błagalny hymn „Boże coś Polskę“, zaintonowany przez duchowieństwo, potężną, czystą, zgodną falą popłynął pod sklepienia świątyni. Miasto przybrało odświętną szatę. Składy pozamykano. Wszystkie okna wystawowe i mieszkalne oprócz kilku niechwalebnych wyjątków, udekorowane były malowniczo. Wśród zieleni kwiatów, herbów polskich, chorągiewek narodowych, wznosiły się popiersia Naczelnika lub obrazy z bitwy pod Racławicami.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W HOLANDYI. Dnia 14 b. m. odbyła się w Schiedam, w Holandyi, uroczystość ku czci Kościuszki, urządzona przez Polski Komitet w Hadze. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele w Schiedam. Celebrował O. Bazyli Mazurowski, który również wypowiedział podniosłe kazanie i odczytał orędzie ks. arcyb. Kakowskiego, wydane z racyi setnej rocznicy śmierci Kościuszki. Popołudniu w sali rzym.-katol. Związku ludowego zebrała się kolonia polska dla wysłuchania odczytu p. Palińskiego o Kościuszce z obrazami świetlnymi, produkcyi muzycznych i deklamacyi czczących pamięć Naczelnika. W uroczystości brało udział kilkaset osób.

Z TARNOPOLA piszą do „Kur. lw.“: Życie handlowe dźwiga się u nas wolnem, wolniutkiem tempem. Są już sklepy rejonowe, wydzielające mąkę, naftę i cukier (tego ostatniego rozdano dotąd 1 funt na głowę). Ogłoszono podział miasta na rejony i wyznaczono mężów zaufania. Tem samem racyonowanie artykułów żywności i tu zostanie ostatecznie uregulowane. Żyjemy jak ogół miast pod znakiem drożyzny i braku środków spożywczych, jak np. wszelkich tłuszczów itd. Mięso dwa razy droższe niż np. w Trembowli. Dawny „raj“ tarnopolski, do którego z reszty Galicyi zjeżdżali w pierwszej chwili celem „odżywienia się“, utonął w nicości. Dziś już niczego, nawet z tajnych skrytek, nie wydobędzie chciwa ręka spekulanta. Życie szkolne obecnie skupia się w 2 gmachach: II gimnazyum polskiem (gimn. polskie, szkoła realna, pryw. seminar. żeńskie) i w klasztorze Jezuitów (szkoły ludowe i wydz. na kilkakrotną zmianę). Ostatnio z rozkazu władz pomieszczono gimn. razem z polskiemi szkołami. Ze zbliżaniem się zimy grozi miastu nowa klęska: kompletny brak opału. Czy na węgiel liczyć można, wątpliwe, ale należałoby pomyśleć o drzewie, zanim setki rąk roboczych odpadną z racyi poboru wojskowego, który już się zaczął. W Tarnopolu jednak zawsze każdy sam dla siebie pracuje. Brak u nas wszelkiej samopomocy, konsumów, zrzeszeń.

CERKIEW SPALONA PRZEZ METEOR. „Kur. lw.“ donosi: Rzadki ten przypadek dotknął niedawno cerkiew w Tarnawie, powiatu dobromilskiego, wsi położonej u stóp ruin zamku Herburt, a wsławionej śmiercią Dyabła Stadnickiego. Meteor spadł na cerkiew w samo południe, a widziało go kilku chłopów pasących obok bydło. Zanim ludzie zbiegli się na ratunek, płomienie objęły już cały budynek, z którego w kilka godzin pozostał tylko popiół, a wśród niego stopione dzwony i pogięte metalowe części ołtarzów. Cerkiew zbudowaną była dopiero przed kilkunastu laty; meteora, który zapadł się kilka metrów w ziemię, dotychczas nie odkopano.

UBIÓR ADWOKACKI W KRÓLESTWIE. W tych dniach zapadła uchwała delegacyi adwokatury warszawskiej, której mocą adwokaci stający przed sądem okręgowym, apelacynym i najwyższym, mają mieć na sobie czarny surdut lub żakiet.

O powrót do Legionów.

Wiedeń. B. kor. Na interpelacyę pos. Bobrowskiego i tow. odpowiedział minister obrony krajowej, że rozporządzenie ministerstwa obr. kraj. z dn. 23 lipca b. r. wydane zostało wtedy, gdy polski korpus posiłkowy oddano niemieckiemu naczelnemu zarządowi wojskowemu i dlatego dalsze wstępowanie przynależnych do monarchii austro-węgierskiej do tego korpusu zostało zabronione. Jednakże ministerstwo obrony kraj. ze względu na zaszłą w międzyczasie zmianę co do wojskowego przydziału polskiego korpusu posiłkowego zniosło pierwotne zarządzenie, że członkowie polskiego korpusu posiłkowego. zbiegli albo powracający z niewoli, mają być przydzielani do siły zbrojnej monarchii dla dalszego wypełnienia swej powinności wojskowej. Tym legionistom pozostawiono swobodę proszenia o przydzielenie ich z powrotem do polskiego korpusu posiłkowego. Dotyczące rozporządzenie ma obowiązującą moc wsteczną.

Bombardowanie wybrzeża rosyjskiego.

Sztokholm. B. kor. Według petersburskiego doniesienia korespondenta „Nord.—Sued“, Zeppeliny bombardowały wybrzeże zatoki ryskiej i wybrzeże finiandzkie.

Z komisyi wojskowej.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister obrony krajowej Czapp nawiązując do słów, jakie padły na ostatniem posiedzeniu komisyi, że uzupełniające się z Węgier oddziały wojskowe armii oznaczyć należy jako obce, a nawet nieprzyjacielskie wojska, wskazał, że to oświadczenie musi z całą stanowczością odeprzeć. Oświadczenie podobne sprzeciwia się wprost ukształtowaniu prawnopaństwowemu naszej monarchii i stoi naturalnie w jak najjaskrawszem przeciwieństwie do jednolitej konstrukcyi naszej siły zbrojnej, która tak w czasie pokoju, a zwłaszcza w czasie wojny tak wspaniale się zaznaczała. Podobne oświadczenie bez wątpienia wywołać może jak najmniej pożądane echo w drugiej połowie monarchii. Taki dysonans może w obecnych ciężkich czasach tylko sprawić radość naszym nieprzyjaciołom. Minister powtarza prośbę, aby posłowie zważyli, że armia nasza składa się z milionów obywateli państwa, że jest rzeczą z natury swej niemożliwą, z góry wpływać na czynności czy też zaniedbania każdego żołnierza z osobna, aby wśród milionów ludzi nie znalazły się jednostki zdolne do ekscesów. Ze względów patryotyzmu należy unikać generalizowania na podstawie poszczególnych wypadków. Minister zwraca się następnie przeciwko wnioskom posła Witosa i tow. w brzemieniu proponowanem przez sprawozdawcę dra Liebermanna, aby rząd natychmiast spowodował, aby pospolitacy, niezdolni do służby na froncie zajęci obecnie poza obrębem kraju koronnego ojczystego w głębi państwa lub w etapach byli użyci do równej służby w ojczyźnie swej. Minister oświadcza. że przeprowadzenie wniosku choć wniosek sam ze stanowiska gospodarczego jest uprawniony i choć zarząd wojskowy do niego z całą sympatyą się odnosi, natrafia na największe trudności ze względów ogólnych. Pominąwszy, że formacye pełniące służbę etapową w krajach zdobytych muszą i nadal w swej służbie pozostać a więc co do nich wniosek nie może być zastosowany, przeprowadzenie wniosku w wojskach etapowych pełniących służbę na własnej ziemi wywołałoby formalną wędrówkę narodów nadto wielu nie mogłoby w swojej ojczyźnie wogóle być użytych do służby wojskowej pewne miejscowości byłyby pozbawione wojska inne znów przepełnione żołnierzami. Zarząd wojskowy w świadomości ogólnego braku sił roboczych dąży do tego, aby uwzględnienia godne życzenia przeniesienia do ojczyzny lub w pobliże ojczyzny indywidualnie zaspokajać w miarę jak na to względy wojskowe pozwalają. Minister oświadcza też w komisyi, że o ile będzie to możliwem tendencya ta i nadal będzie przestrzeganą.

Komisya przyjęła następnie wniosek Liebermanna wzywający rząd, aby w właściwej drodze starał się o to, aby osoby, które w głębi państwa pełnią służbę w pospolitem ruszeniu, o ile nie przeciwdziałają tutaj interesa wojskowe, użyte były w okolicach ojczystych, względnie w miejscu swego zamieszkania. Przyjęto też wniosek dodatkowy Doetschla, wedle którego chorzy w zakładach sanitarnych na żądanie mają być oddani do szpitali w kraju ojczystym.

PRUSKI MIN. WOJNY W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. Pruski minister wojny Stein bawił tu wczoraj w powrocie z Konstantynopola i Sofii. Minister wojny Stögersteiner dał na jego cześć obiad, w którym wziął udział także minister spraw zagranicznych hr. Czernin. Wymieniono serdeczne przemówienia, w których na podstawie korzystnego położenia wojskowego wyrażono nadzieję zwycięstwa sprzymierzonych. Wieczorem minister Stein odjechał do Berlina.

WYBORY NA FRONCIE.

Rotterdam. „Times“ donosi, że przybył do Europy amerykański komisarz ministeryum spraw zagranicznych Francis Hugo. Został on wydelegowany dla przeprowadzenia głosowania wśród żołnierzy i marynarzy nowojorskich, znajdujących się już w Europie. Zorganizował rodzaj kwatery głównej dla rozdania kart głosowania między żołnierzy, znajdujących się już to na morzu, jużto w rowach.

Jest to pierwsza w dziejach Ameryki próba przeliczenia głosów obywateli amerykańskich poza terytoryum Ameryki. Nowy Jork jest jedynem miastem w Stanach Zjednoczonych, która wysłała komisyę za granicę dla policzenia głosów żołnierzy na froncie.

O CUKIER DLA KÓŁEK ROLNICZYCH.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Dębski wniósł interpelacyę w sprawie przyznania dostatecznej ilości cukru dla Kółek rolniczych.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

STANISŁAWA Nowina ROŻNOWSKIEGO

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we czwartek dnia 25 października 1917 roku o godz. 8 rano w kościele św. Floryana.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.